



Krąg biblijny - 18

w "**Szkole Słowa Bożego**" - gazetka dla
każdego! SP i LO im. św. Jana Pawła II
Siostr Prezentek w Rzeszowie

I Niedziela po Narodzeniu Pańskim 29 XII 2024

Szkoła małego Jezusa Łk 2,41-52

(41) Rodzice Jego chodzili co roku do Jerozolimy na Święto Paschy. (42) Gdy miał lat dwanaście, udali się tam zwyczajem świątecznym. (43) Kiedy wracali po skończonych uroczystościach, został Jezus w Jerozolimie, a tego nie zauważyli Jego Rodzice. (44) Przypuszczając, że jest w towarzystwie pątników, uszli dzień drogi i szukali Go wśród krewnych i znajomych. (45) Gdy Go nie znaleźli, wrócili do Jerozolimy szukając Go. (46) Dopiero po trzech dniach odnaleźli Go w świątyni, gdzie siedział między nauczycielami, przysłuchiwał się im i zadawał pytania. (47) Wszyscy zaś, którzy Go słuchali, byli zdumieni bystrością Jego umysłu i odpowiedziami. (48) Na ten widok zdziwili się bardzo, a Jego Matka rzekła do Niego: Synu, czemuś nam to uczynił? Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie. (49) Lecz On im odpowiedział: Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca? (50) Oni jednak nie zrozumieli tego, co im powiedział. (51) Potem poszedł z nimi i wrócił do Nazaretu; i był im poddany. A Matka Jego chowała wiernie wszystkie te wspomnienia w swym sercu. (52) Jezus zaś czynił postępy w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi.

Biblia Nawarska - Pismo Święte Nowego Testamentu

z komentarzem duchowym, Apostolicum, Ząbki 2020

Ewangelia według św. Łukasza

Łk 2,41-50 – Dziecię w świątyni

Charakterystyczną cechą ewangelii dzieciństwa jest to, że prawie nie opisuje ona czynów ani słów Jezusa.

Dowiadujemy się, kim jest Jezus, na podstawie czynów i słów innych postaci występujących w opowiadaniu. W niniejszym epizodzie ta reguła się zmienia.

Anioł ogłosił w czasie zwiastowania, że Jezus jest Synem Bożym (1,35), a później wypowie to również głos z nieba w czasie chrztu (3,22).

Między tymi dwoma świadectwami stwierdza to sam Jezus (w.49).

„Odnalezienie Jezusa w świątyni jest jedynym wydarzeniem, które przerywa milczenie Ewangelii o ukrytych latach Jezusa. Jezus pozwala tu dostrzec tajemnicę swego całkowitego poświęcenia się posłaniu wypływającemu z Jego Bożego synostwa” (KKK 534).

Święto Przaśników i Pascha były jednym z trzech świąt, na które mężczyźni izraelscy powinni się udać do świątyni w Jerozolimie (Pwt 16,16).

Obowiązek ten nie obejmował kobiet i dzieci, chociaż pobożne rodziny zwykle zabierały je ze sobą.

Zagubienie Jezusa można łatwo wyjaśnić. Ludność Jerozolimy zwiększała się trzykrotnie w czasie świąt, na które przybywali pielgrzymi. Zazwyczaj wędrowano w karawanach, podzielonych na dwie grupy – męską i kobiecą. Dzieci mogły iść w dowolnej z nich.

Na postojach rodziny się łączyły; może wówczas odkryto, że Dziecię zostało w Jerozolimie.

Ewangelista relacjonuje okoliczności tej podróży w sposób zwięzły, ponieważ chce zatrzymać się na dialogu Jezusa z Jego Matką.

Rodzice odnaleźli Go, jak **„przysłuchiwał się i zadawał pytania”** nauczycielom (w.46), a wszyscy obecni **„byli zdumieni bystrością Jego umysłu i odpowiedziami”** (w.47).

W ten sposób czytelnik zostaje przygotowany na to, co nastąpi dalej: Jezus nie jest zwykłym dzieckiem ani nawet dzieckiem mądrzejszym od innych – jest Synem Boga.

Rozmowa Jezusa z Matką zadziwia pozornym chłodem, ale trzeba pamiętać, że mentalność semicka ma upodobanie do kontrastów i przeciwstawień.

Jezus **„nie wyrzuca im [tj. swoim rodzicom], że szukają Go jako syna, lecz sprawia, że wznoszą oczy swego ducha, aby dostrzec, co należy się temu, którego On jest Synem Wiecznym” (św. Beda).**

Łukasz kończy opis dzieciństwa streszczeniem życia Jezusa i Maryi w tych latach. Trzy krótkie zdania o nadzwyczajnym bogactwie treści są jakby refrenem Ewangelii dzieciństwa (por. 2,19.39-40).

Jezus „**był im poddany**”. W poprzednim epizodzie ukazano, że Jezus jest posłuszny woli Ojca (por. 2,49).

Jednakże posłuszeństwo Bogu jest dla Jezusa również posłuszeństwem wobec rodziców.

„Chrystus, któremu był poddany wszechświat, poddał się swoim rodzicom” (św. Augustyn).

Będąc posłuszny rodzicom, Jezus „**czynił postępy**” (w.52), wzrastał.

Skoro całe Jego życie jest objawieniem Ojca, również „**lata ukrytego życia Pana nie są czymś bez znaczenia, nie są też zwykłym przygotowaniem do tych, które miały nastąpić później – do lat Jego życia publicznego [...]. Bóg pragnie, aby chrześcijanie brali przykład z całego życia Pana Jezusa [...]. Pan chce, aby w tych latach życia w milczeniu, życia pozbawionego blasku wiele dusz odnalazło swoją drogę**” (św. **Josemaria Escriva**, „To Chrystus przechodzi”, 20).

O Maryi jest powiedziane, że „**chowała wiernie wszystkie te sprawy w swym sercu**” (w.51).

Greckie słowo przetłumaczone jako „sprawy” (**rhemata**) może oznaczać też słowa.

W ten sposób ewangelista naucza, że w Maryi nie tylko wypełniło się słowo Pana (1,38), ale że Ona uprzedza to, co Jezus określi jako **podstawową cechę swoich uczniów: słuchanie słów Pana, zachowywanie ich i wypełnianie** (8,21; 11,28).

„Niechaj w każdej duszy będzie dusza Marii, aby wielbiła Boga; niech w każdym duchu będzie duch Marii, aby radował się w bogu. Co do ciała to jedna jest tylko matka Chrystusa; jednakże co do wiary Chrystus jest owocem wszystkich. Każda bowiem dusza otrzymuje Słowo Boga, jednakże musi być nieskalana i wolna od przewinień grzechów strzec czystości z nienaruszoną skromnością” (św. Ambroży).



Klucz do Ewangelii św. Łukasza

– kard. Grzegorz Ryś, wyd. M – Kraków 2023

Dwunastoletni Jezus (Łk 2,41-52):

Kiedy pierwszy biskup łódzki, Wincenty Tymieniecki, wybierał św. Józefa na patrona nowo powstałej diecezji, uczynił to – tak myślę – dlatego, że była to głównie diecezja robotników.

Jak Łódź wybuchła z przemysłu włókienniczego, tak diecezja wyrosła z ludzi pracy, więc Józef wydawał się dla niej patronem najlepszym z możliwych.

Józef wiele nas może nauczyć, gdy chodzi o ludzką pracę, ale te czytania pokazują go przede wszystkim jako głowę rodziny, jako głowę domu.

To jest może pierwsza istotna lekcja i jednocześnie życzenie dla mężczyzn (nie tylko zresztą dla nich), by między pracą a domem panowała harmonia; żeby praca nie była miejscem, gdzie się ucieka od domu.

Powiedzmy pozytywnie: żeby dom był dla nas przestrzenią tak twórczą, jak twórczą w naszym życiu bywa przestrzeń pracy.

Może nawet bardziej, bo te rzeczy, które nam są dane i zadane, do których jesteśmy powołani w domu, wymagają większej twórczości niż praca zawodowa.

Bo **największą twórczością w życiu człowieka jest wychowanie drugiego, wychowanie potomstwa.** To jest niesłychana twórczość, niesłychana odpowiedzialność.

Józef jest nam pokazany właśnie jako głowa domu, jako ten, który tworzy dom. To jest niesłychanie ważne w dziejach Ewangelii.

Słyszymy dzisiaj Jezusa, który ma dwanaście lat, jest u progu dojrzałości (dojrzałość następowała z trzynastym rokiem życia) i mówi swoje pierwsze zdanie o Bogu. Pada w nim określenie „Ojciec”.

Jest to słowo, które odtąd będzie towarzyszyć Jezusowi przez całe życie, i ze słowem o Bogu Jezus też nas zostawia.

W Ewangelii Łukasza ostatnim słowem na krzyżu, jakie wypowiada Jezus, jest „**Ojcie, w ręce Twoje oddaję moją duszę**” (Łk 23,46).

A potem przy wniebowstąpieniu ostatnie słowo Jezusa do uczniów to: „**A ja zsyłam na was obietnicę mojego Ojca**” (Łk 24,49).

Ojciec to jest imię Boga, jakie nam objawia Jezus.

Skąd dwunastoletni Jezus czerpał wszystkie desygnaty dla słowa „ojciec”, jak nie z doświadczenia domowego? Patrzył na Józefa i rozumiał, co znaczy ojciec.

Owo miano było dla Niego ewidentnie sumą wszystkich najlepszych możliwych doświadczeń. To mówi dwunastoletni chłopak: „**byłem zajęty sprawami mego Ojca**” (Łk 2,49).

To niesłychana pochwała pod adresem Józefa! Patrząc nań, widząc jego życie, relacje, odniesienia, widząc, jak on tworzy tę rodzinę, Jezus uczył się rozumienia słowa „ojcostwo”.

Kiedy mówi o Bogu, że jest Ojcem, może to powiedzieć z taką śmiałością, radością i wyczuciem najlepszej nowiny, Ewangelii, ponieważ zna sens tego słowa. Zna z przykładu Józefa.

I to też jest bardzo piękne: „**Powiniennem być w tym, co należy do mego Ojca**” – powiedział to i poszedł z nimi do Nazaretu na dwadzieścia lat.

Bo tą rzeczywistością, która należy do jesusowego Ojca, jest dom w Nazarecie. To definicja tego miejsca: dom należący do Ojca, który jest w niebie.

Józef i Maryja kształtują go w taki sposób, że Jezus wie absolutnie, że to rzeczywistość, która należy do Jego Ojca.

W wersecie 52 jest powiedziane, że Chrystus w tym domu „**czynił postępy – albo wzrastał – w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi**”.

Tak jak „**Samuel wzrastał w Panu**” (1 Sm 2,21), tylko, że działo się to w świątyni, a Jezus dorastał w domu, który tworzą Józef i Maryja. Ten dom jest świątynią, ponieważ należy do Ojca.

Ta Ewangelia pokazuje jeszcze inną harmonię – nie tylko między pracą a domem, ale też między świątynią a domem.

Ci, którzy wędrują co roku do świątyni, jednocześnie potrafią ze swojego domu uczynić świątynię, w której Syn wzrasta w łasce u Boga i u ludzi.

To jest tym ważniejsze, że - tak dosłownie jest powiedziane – Jezus z nimi ‘zstąpił’ do Nazaretu.

I nie chodzi tylko o położenie, topografię, ale o rzeczywistość Nazaretu.

Dzień powszedni Nazaretu to jest bieda z nędzą, to szarzyzna nad szarzyznami, tam nic się nie dzieje. Nie można gorzej w życiu trafić, niż zamieszkać w Nazarecie.

O Nazarecie nie ma ani słowa w Biblii przed Nowym Testamentem, Nazaret nie istnieje – to dno dna i siedem metrów mułu.

Jednak żyjąc w takim mieście, zakładając dom w takiej rzeczywistości, można go zdefiniować w ten sposób: „To jest to, co należy do mojego Ojca”.

Tam się nic nie dzieje, ale Bóg jest tam obecny. Jezus dorasta w takiej rzeczywistości.

Niesamowity jest ten Józef, jeśli taki świat potrafi kształtować i tak kierować, żeby rzeczywistość, w której nic się nie dzieje, poddać Bogu w sposób twórczy.

Teraz w życiu Jezusa następuje dwadzieścia lat posłuszeństwa. On zstąpił (**descendit**) ku posłuszeństwu, podporządkował się.

Kiedy ojcowie, ale też późniejsi pisarze w Kościele, czytają to zdanie, wybuchają zachwytem nad Jezusem.

Święty Antoni z Padwy mówi, że Stwórca świata poddał się cieśli.

W dawnej grocie, a dziś krypcie pod kościołem św. Józefa, jest gwiazda – jak we wszystkich świętych miejscach – z napisem: „Tutaj był im posłuszny”.

Gdy go przeczytałem, sam bardzo zachwyciłem się Józefem.

Nie można wystawić lepszej oceny ojcu, niż mówiąc: jego syn wzrastał, będąc mu posłusznym.

Wymagamy nieraz od ludzi lojalności. Ja również. Dwa razy do roku kilku mężczyzn klęka przede mną i składa mi przyrzeczenie posłuszeństwa. Powinna być to taka relacja, która pozwoli im w pełni rozwijać się i wzrastać.

Jednak może się zdarzyć zupełnie inaczej. Można w taki sposób wymagać posłuszeństwa, że inny wcale w tym nie rośnie, tylko jest przetrącany albo ograniczany, bez przerwy tłamszony i nigdy się nie rozwinię, bo ciągle ktoś nad nim stoi. Ja rządę, więc ty nie możesz urosnąć.

Józef potrafi być przełożonym Kogoś, kto jest ewidentnie od niego większy. On był przełożonym wcielonego Boga, a Jezus w tym posłuszeństwie miał doświadczenie wzrastania.

Jak być kimś, kto prowadzi lepszego, większego i doskonalszego od siebie? To naprawdę wyższa szkoła jazdy. Niesłychany tytuł ku świętości!

Wielkość Józefa objawia się tym, że potrafi wymagać posłuszeństwa q ten sposób, aby Jezus ciągle w nim wzrastał.

Wielu z nas bywa przełożonymi: w pracy, w domu, albo w Kościele, w większej czy mniejszej wspólnocie. Przewodzimy innym, wydajemy polecenia, wymagamy posłuszeństwa.

- Czy w tym posłuszeństwie ludzie mają doświadczenie wzrostu?
- Czy rzeczywiście wychowujemy w posłuszeństwie dojrzałych, dorosłych, odpowiedzialnych ludzi?
- Czy naprawdę w owej dyscyplinie, której się domagamy, chodzi nam o to, żeby oni rośli, aż nas przerosną?

Józef to jest ktoś! Naprawdę.

Uczmy się ojcostwa od Józefa, który jest świętym w czystości, w celibacie.

Niech będzie to szczególną zachętą dla księży, by wzorem Józefa przeżywali swój celibat jako ojcostwo

Krąg biblijny nr 47 - wyd. Biblos, Tarnów 2021

Łk 2, 41-52 Dwunastoletni Jezus w świątyni.

Życie w Nazarecie opracowanie ks. dr Robert Gluchowski

Perykopa o odnalezieniu Jezusa w świątyni pełni wyjątkową rolę w tak zwanej **Ewangelii dzieciństwa** (Łk 1-2).

Już pobieżne spojrzenie na kontekst, w którym się znajduje, i jej precyzyjną budowę uświadamia nam szczególną rolę tego tekstu w pierwszych dwóch rozdziałach Ewangelii według św. Łukasza.

Jeśli chodzi o kontekst, to najpierw zauważamy, że scena ta nie ma swojego odpowiednika w paralelnej opowieści o narodzeniu Jana Chrzciciela; tak jak na przykład zwiastowaniu Maryi (Łk 1,26-38) odpowiada zwiastowanie Zachariaszowi (Łk 1,8-20).

Uczeni są zdania, iż perykopa ta jest dodana do pierwotnego tekstu ze względu na jej niezwykłą wymowę teologiczną.

O tym, że zajmuje ona tak ważne miejsce w początkach Ewangelii według św. Łukasza, świadczy również jej bezpośredni kontekst. Chodzi o dwa krótkie podsumowania, tak zwane **summaria**, które okalają tekst.

Pierwsze podsumowanie to wersety Łk 2,39-40, które tworzą tło dla zasadniczej opowieści.

W wersetach tych autor informuje, że po wydarzeniach związanych z narodzeniem Jezusa, mającymi miejsce w Betlejem i Jerozolimie, święta Rodzina wraca do Nazaretu.

Tym samym lokalizuje punkt wyjścia na drodze, którą Rodzice z Jezusem podejmą, pielgrzymując do świątyni.

W związku z późniejszymi bolesnymi perypetiami związanymi z zagubieniem się Jezusa i pewnym nieporozumieniem, do jakiego dojdzie między Rodzicami a Synem, na uwagę zasługuje również wskazanie z Łk 2,40: „**Dziecię zaś rosło i nabierało mocy, napelniając się mądrością, a łaska Boża spoczywała na Nim**”.

Koresponduje to z drugim podsumowaniem, gdzie zostaje powtórzona charakterystyka Jezusa jako dziecka, które żyje i rozwija się w posłuszeństwie i całkowitej harmonii z Bożym prawem i wolą Rodziców: „**Potem poszedł z nimi i wrócił do Nazaretu, i był im poddany. [...] Czynił postępy w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi**” (Łk 2,51.52).

Na tym tle jeszcze dobitniej rozbrzmiewają pytania o sens nieporozumienia pomiędzy Jezusem i Rodzicami oraz jeszcze mocniej narzuca się pytanie Maryi:

„**Synu, czemuś nam to uczynił?**” (Łk 2,48).

Perykopa Łk 2,31-50 jest zwartym i przemyślanym opowiadaniem, posiadającym punkt kulminacyjny, który tworzy rozmowa Maryi z Jezusem (Łk 2,48-49).

Opowiadanie ze względu na treść można podzielić na cztery części:

1. Pierwszą część stanowią wersety Łk 2,41-42, gdzie mowa jest o tym, że Święta Rodzina miała zwyczaj pielgrzymować na święto Paschy do Jerozolimy.
2. Druga część mówi o poszukiwaniu Jezusa (Łk 2,43-45)
3. Jego odnalezienie stanowi przedmiot części trzeciej (Łk 2,46-47)
4. Część czwarta zawiera rozmowę Maryi z Jezusem (Łk 2,48-50).

Tekst o pobycie dwunastoletniego Jezusa w świątyni jest jedynym epizodem, jaki zachował się z ukrytego okresu Jego życia.

Aby jednak dobrze zrozumieć wymowę tego opowiadania, musimy najpierw uznać, że Łukasz nie jest historykiem. On chce w pierwszym rzędzie przekazać teologiczny sens Dobrej Nowiny.

Uprzedzając wypadki, możemy powiedzieć, że w omawianej perykopie zaczyna dawać o sobie znać tajemnica niezrozumienia Jezusa, z której później wyniknie Jego odrzucenie.

Dlatego wyszlibyśmy poza perspektywę przyjętą przez Łukasza i wystawilibyśmy się na ryzyko niezrozumienia jego orędzia, gdybyśmy stawiali tylko takie pytania, jakie narzucają nam się na płaszczyźnie narracyjnej:

- Jak to możliwe, że Jezus, pozostał w Jerozolimie, narażając swoich najbliższych na stres związany z Jego zagubieniem?
- W jakiej miejscowości zatrzymali się pielgrzymi? Jaka szli drogą?
- Gdzie Jezus nocował w czasie pobytu w Świętym Mieście?

I wiele innych.

Wszystkie te pytania byłyby uzasadnione jedynie w tym przypadku, gdyby celem ewangelisty było szczegółowe odtworzenie przebiegu życia Jezusa.

Oczywiście, warstwa historyczna opowiadania jest ważna, i nie możemy jej lekceważyć, ale najważniejsze jest wydobyć jego duchowego przesłania.

„Gdy miał lat dwanaście ...” (Łk 2,41)

Możemy stwierdzić, że cyfra siedem, jak i dwanaście, którą tworzą pomnożone przez siebie części liczby siedem, wskazuje na cały wszechświat rzeczy, zdarzeń i ich doskonałości, a zatem słusznie Światło zaczyna błyszczeć od cyfry dwanaście, aby pokazać, jak dobrze jest wszystko wykorzystywać (**św. Beda Czcigodny**).

Pierwszy werset przynosi nam informację, że Rodzice Jezusa mieli zwyczaj co roku pielgrzymować do Jerozolimy na święto Paschy.

Pascha była jednym z trzech wielkich świąt, tak zwanych pielgrzymkowych – obok Święta Tygodni i Święta Namiotów – na które każdy Izraelita miał obowiązek, jeżeli miał tylko taką fizyczną możliwość, udać się w pielgrzymce do świątyni (Wj 23,14-17).

W przypadku mieszkańców Galilei, ze względu na dużą odległość, w celu wypełnienia nakazu Prawa wystarczyło udać się do Miasta Świętego raz w roku na święto Paschy.

Tekst Prawa co prawda nakładał ten obowiązek tylko na mężczyzn (Pwt 16,16), ale często się zdarzało, że pielgrzymowały razem całe rodziny.

Według nakazu rabinów do pielgrzymki byli zobowiązani mężczyźni od trzynastego roku życia, gdy młody mężczyzna już po **bar micwie** był zobowiązany do wypełniania całego Prawa.

Pobożni Żydzi (Święta Rodzina tak postępuje), chcąc przyzwyczaić dziecko do wypełniania nakazów Prawa, już wcześniej brali je ze sobą do Jerozolimy.

Tak więc uczestnictwo Maryi i dwunastoletniego Jezusa w pielgrzymce na święto Paschy było wyrazem ich gorliwości.

Po zakończeniu świętowania nadszedł czas powrotu. Ewangelista Łukasz mówi nam, że podczas gdy Maryja z Józefem wyruszyli w drogę powrotną, Jezus pozostał na miejscu. Musimy pamiętać, że całe święta trwały siedem dni. Pascha była pierwszym dniem Święta Przaśników.

Łukasz używa właśnie liczby mnogiej: „**po skończonych uroczystościach**” (dosł. „**po upływie dni świątecznych**”).

Być może wskazuje to, że Maryja i Józef przez cały tydzień przebywali w Jerozolimie, chociaż niektórzy pielgrzymi wracali zaraz po pierwszym dniu, który był najważniejszy.

Drogę między Galileą a Judeą pokonywano w grupach, aby w razie niebezpieczeństwa łatwiej było obronić się przed złodziejami i rozbójnikami.

Tylko tak można wytłumaczyć, że „**tego nie zauważyli Jego Rodzice**” (Łk 2,43), czyli braku Jezusa.

Zwykle krewni czy sąsiedzi starali się wędrować w jednej grupie, dlatego Maryja i Józef mogli przypuszczać, że Jezus znajduje się gdzieś pomiędzy tymi, z którymi wyruszyli z Jerozolimy.

Nie świadczy to w żadnym wypadku o beztrosce Rodziców. Zresztą jeszcze podczas wędrówki zaczęli szukać Syna. Całe to zdarzenie nie miało nic wspólnego z jakimś niedopatrzaniem z ich strony.

Zauważmy, że ewangelista Łukasz wyraźnie zaznacza, iż Jezus wcale się nie zagubił, ale świadomie „**został**” (gr. **hymeinen**) w Jerozolimie.

Werset Łk 2,45 przynosi informację, że gdy poszukiwania prowadzone przez Maryję i Józefa wśród pielgrzymów okazały się bezowocne, wtedy Rodzice wrócili do Jerozolimy. Odnaleźli Go po trzech dniach.

Wzmianka o trzech dniach odbija zapewne faktyczny przebieg wydarzeń wymuszony przez okoliczności. Maryja i Józef jeden dzień szli w stronę Nazaretu, drugi dzień wracali i na trzeci odnaleźli Syna.

Musimy jednak pamiętać, że w owym wskazaniu: „**na trzeci dzień**”, kryje się również ważne orędzie teologiczne. W Biblii wiele zbawczych wydarzeń, na czele ze zmartwychwstaniem Chrystusa, dokonuje się „**na trzeci dzień**”.

Na przykład

- ❖ trzeciego dnia wędrówki na górę Moria przychodzi wybawienie dla Izaaka (Rdz 22,4),
- ❖ po trzech dniach postu i modlitwy Bóg daje na Synaju Prawo Izraelowi (Wj 19,11-19),
- ❖ Jonasz jest wybawiony z brzucha ryby również trzeciego dnia.

Jak mówi sama Maryja, czas poszukiwań Syna był napełniony bólem. Trzeci dzień natomiast przyniósł obojgu Rodzicom wyzwolenie od lęku i radość.

Maryja i Józef odnaleźli Jezusa w świątyni (Łk 2,46), najprawdopodobniej w jednym z portyków dziedzińca pogan, gdzie koncentrowało się życie religijne. Dyskutowano o Prawie, kopiowano Pisma, a nauczyciele uczyli znajomości Prawa i wynikających z niego zwyczajów.

Łukasz zaznacza, że Jezus odnalazł się „**między nauczycielami**”. Co ciekawe, tylko w tym miejscu tak nazywa żydowskich rabinów.

W pozostałych miejscach termin „**nauczyciel**” (gr. **didaskalos**) zasadniczo odnosi się do samego Jezusa (Łk 7,40; 8,24), a raz do Jana Chrzciciela (Łk 3,12).

Ewangelista wskazuje, że Jezus dostosował się do stosowanej wówczas metody dydaktycznej, włączając się w lekcję przez zadawanie pytań i słuchanie odpowiedzi.

Jednak relacja Jezus – nauczyciele jest wyjątkowa.

Zwykle gdy jest o niej mowa, zaznacza się, że uczeń siedzi u stóp nauczyciela. W taki sposób Łukasz przedstawia Marię z Betanii, która jako wzór ucznia „**siedziała u stóp Pana**” (Łk 10,39).

Również Paweł Apostoł mówi tak o sobie, wspominając, że był uczniem Gamaliela (Dz 22,3).

W omawianej perykopie nie znajdziemy tego charakterystycznego zwrotu.

Jezus nie „siedział w stóp [gr. **pros tous podas**] nauczycieli”, co by znaczyło, że występował w roli ucznia.

Ewangelista natomiast wskazuje, że Jezus siedział „**pośród [en mesoi] nauczycieli**” (dosł. „pośrodku nauczycieli”), co oznacza, że znajdował się w centrum ich uwagi. Wszyscy koncentrowali się na Jego mądrości, która się objawiła przy okazji takiego spotkania.

„Odnaleźli Go w świątyni, gdzie siedział między nauczycielami” (Łk 2,46)

Z dwunastym rokiem życia, jak czytamy, rozpoczęła się nauczycielska działalność Pana, takiej bowiem potrzeba było liczby dla głosicieli Ewangelii, nauczających wiary. Nie na próżno też, nie pamiętając o swych rodzicach co do ciała, w swym człowieczeństwie pełen mądrości i łaski Bożej, po trzech dniach został znaleziony w świątyni. Było to figurą, iż trzeciego dnia po swojej chwalebnej męce na niebieskim tronie, w boskiej chwale ukaże się naszej wierze, choć Go jeszcze za zmarłego miano (**św. Ambroży**).

Wszyscy byli „**zdumieni bystrością Jego umysłu**” (Łk 2,47).

Owo zdumienie jest tu oddane charakterystycznym terminem **eksistemi**. Słowo to rzadko pojawia się w Biblii. Oznacza reakcję na cudowne zdarzenie, które niekiedy nawet graniczy z osłupieniem (Łk 8,56) lub która łączy się ze strachem w zetknięciu z czymś niebywałym (Łk 24,22; Dz 9,21)..

Tak więc owo zdumienie osób słuchających Jezusa ukazuje Jego mądrość nie jako bystrość umysłu niespotykaną wśród chłopców, ale w ogóle jako pewną duchową dojrzałość, która ludzi onieśmiela, a nawet budzi w nich swoisty respekt.

Zdziwienie jest również pierwszą reakcją Józefa i Maryi: „**Na ten widok zdziwili się bardzo**” (Łk 2,48).

Zdziwienie Rodziców ewangelista Łukasz oddaje jednak innym greckim terminem. Chodzi o słowo **ekplessomai**, które ma charakter religijny, wyrażający podziw wywołany nauczaniem i cudami Jezusa, Jego mądrością i płynącą z Niego mocą.

W ten sposób na przykład uczniowie i tłumy będą reagować, gdy usłyszą słowa i zobaczą cuda Jezusa w czasie Jego publicznej znajomości. (Łk 4,32; 9,43).

Nie chodzi tu zatem o zwyczajne zdziwienie na widok Jezusa, ale o reakcję na niezwykle okoliczności, w których odnaleźli Go Jego Rodzice.

Następujący dialog Matki z Synem jest punktem kulminacyjnym całego opowiadania (Łk 2,48-49).

Maryja pyta: **Synu** [dosł. dziecko], **czemuś nam to uczynił? Oto ojciec Twój i Ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie**".

Przede wszystkim uderza tutaj mocne podkreślenie więzów rodzinnych. Owe więzy są przecież pierwszą przyczyną troski Rodziców.

Maryja zwraca się do Jezusa „**dziecko**” (gr. **teknon**).

Tak samo ojciec w przypowieści o synu marnotrawnym zwraca się do jego starszego brata: „Dziecko (gr. **teknon**), ty zawsze jesteś przy mnie” (Łk 15,31).

Również Józefa Maryja nazywa Jego „**ojcem**”.

Był to zapewne jedyny sposób, w jaki Jezus zwracał się do Józefa, co nie podważa Jego dziewiczego poczęcia, ale świadczy o głębokości ludzkich więzów, jakie ich łączyły.

Tak więc Łukasz świadomie kładzie nacisk na więzi rodzinne, aby uzyskać większy kontrast między słowami Maryi a odpowiedzią Jezusa.

Odpowiedź Jezusa stanowi bowiem najważniejsze zdanie perykopy.

Trzeba zwrócić uwagę, że jest to pierwsza wypowiedź Jezusa w Ewangelii wg św. Łukasza.

Co do formy, to możemy powiedzieć, że Jezus reaguje jak typowy Semita. Na pytanie odpowiada bowiem pytaniem. Ten sposób wypowiedzi widzimy często w publicznej działalności Jezusa.

Na pytanie Matki odpowiada pytaniem: „**Dlaczego Mnie szukaliście?**” (Łk 2,49).

Nie zawiera ono upomnienia, tym bardziej braku szacunku, ale zdziwienie, że Jego pozostanie w świątyni mogło stać się przyczyną tak wielkiego niepokoju.

Druga część Jezusowej odpowiedzi, której początek też jest sformułowany w formie pytania („czyż nie wiedzieliście” – Łk 2,49), przynosi tłumaczom bardzo wiele trudności.

Wyrażenie to należałoby bowiem dosłownie przetłumaczyć: „**być u ... mego Ojca**”

Taki sposób mówienia nazywamy eliptycznym. To znaczy **opuszczona jest jedna część zdania, której należy się domyślić**. Jest on charakterystyczny dla tego dialektu języka greckiego, w którym napisany jest Nowy Testament.

Tekst każe się domyślać czytelnikowi opuszczonego wyrazu, dlatego tłumacze na różne sposoby uzupełniali wypowiedź Jezusa, nadając jej tym samym różne interpretacje.

- ❖ W starożytności najczęściej tekst ten interpretowano: „**być w domu mego Ojca**”
- ❖ Św. Hieronim przetłumaczył go zdaniem: „**być w tym, co jest mego Ojca**”
- ❖ Biblia Wujka ma zdanie: „**w tych rzeczach, które są Ojca mego**”.
- ❖ Nasze oficjalne tłumaczenie stosowane w liturgii, czyli Biblia Tysiąclecia: „**w tym, co należy do mego Ojca**”.

Wszystkie propozycje można podzielić na dwie grupy:

- Te, które w słowach Jezusa dostrzegają sens topograficzny (Jezus mówi o świątyni), oraz
- Te, które nadają im sens rzeczowy (chodzi o sprawy, rzeczy Ojca)

Bardzo szerokie tło tej wypowiedzi pozwala jednak połączyć oba sensy.

Gdy przyjmimy sens topograficzny, wtedy uwaga nasza zwróci się na świątynię jerozolimską. W najgłębszym przekonaniu Izraela nie jest to tylko miejsce, budowla. Jest ona przede wszystkim znakiem obecności Boga pośród narodu wybranego.

Izraelici byli dogłębnie przeświadczeni, że ich Bóg prawdziwie mieszka w swojej świątyni (np. Krn 6,21 n.), dlatego każdy Jego wyznawca może przyjść do Niego, aby prosić Go o ratunek oraz przeżyć spotkanie z Panem.

Pozostając w świątyni, Jezus podkreślił swoją bliskość z Ojcem. Zaznaczył, że w rzeczywistości Jego domem nie jest Nazaret i znajdujący się tam dom Józefa, ale Jerozolima i stojąca w niej świątynia Pańska.

Ewangelista ze swej strony podkreśla tę prawdę również przez to, że i poprzednia scena, czyli ofiarowanie Jezusa, też rozgrywa się w świątyni jerozolimskiej, zaś później bardzo ważną część publicznej działalności Jezusa Chrystusa przedstawia jako nieustanne pielgrzymowanie do Jerozolimy (Łk 9,51-19,28).

Uważa on świątynię za miejsce nauczania Prawa Bożego, a na tym tle ukazuje, jak **wielkie znaczenie w życiu i posłannictwie Jezusa ma słowo Boże**.

Zdaje on sobie sprawę z tego, że czytelnik powinien pamiętać o zwiastowaniu Maryi, podczas którego archanioł Gabriel zapowiadał, iż Jej Syn będzie nazwany Synem Bożym (Łk 1,35).

Teraz zaś, w scenie odnalezienia w domu Bożym, pokazuje, że sam Jezus jako pierwszy nazwał Boga swoim Ojcem, objawiając swą wyjątkową z Nim więź.

Innym możliwym tłumaczeniem słów Jezusa są „**sprawy Boże**”.

Jest to bez wątpienia pierwsza Jego wypowiedź odsłaniająca jakąś część Jego świadomości na temat tego, co późniejsza teologia nazwie **boską naturą Jezusa**.

Jezus już jako dwunastolatek wyraża gotowość do wypełnienia woli Boga, do spełnienia posłannictwa, które stało się celem Jego przyjścia na świat.

Swoje poddanie się woli Ojca ujmuje w słowach: „**powiniennem być**” (gr. **dei einai me**), które później wielokrotnie pojawiają się w Jego ustach i odnoszą się albo do Jego nauczania (Łk 4,43), albo do Jego męki, śmierci i zmartwychwstania (Łk 9,22).

Kiedy Jezus mówi, że coś powinien lub że coś musi, nie oznacza to wcale, że jest zdominowany przez swego Ojca, ale że posłusznie przyjmuje Jego wolę i traktuje ją jako swoją wolę i swoje powołanie.

Maryja i Józef nie zrozumieli jednak najgłębszego sensu odpowiedzi Jezusa.

Niektórzy twierdzą, że Maryja i Józef nie zdawali sobie sprawy z bóstwa Jezusa. Inni, że nie rozumieli w pełni Jego misji.

Chociaż wcześniej miało miejsce objawienie godności i posłannictwa przez archaniola Gabriela, anioła przemawiającego do pasterzy, oraz przez Symeona, to jednak tajemnica zstąpienia Syna Bożego na ziemię i Jego zbawczej misji wciąż pozostawała dla ludzi niepojęta.

Jak już wskazano, opowiadanie o odnalezieniu Jezusa w świątyni jest otoczone **summariami** (Łk 2,29-40 i 51-52), w których ewangelista kieruje uwagę czytelnika na podwójną rzeczywistość: Jezus jest Synem Bożym, a jednocześnie jest dzieckiem ludzkim i jako takie podlega prawom rozwojowym dziecka.

Łukasz ogranicza się w tym do ogólnych stwierdzeń:

- ❖ „**Dziecię zaś rosło i nabierało mocy**” (Łk 2,40) i
- ❖ „**Jezus zaś czynił postępy w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi**” (Łk 2,52).

Słowo „mądrość” czasami oznacza po prostu wiedzę, ale w Biblii oznacza ono również postawę człowieka zwróconego ku Bogu.

Mądrym jest ten, kto podąża posłusznie za słowem Bożym.

„Wzrastać w łasce” – to tradycyjny zwrot używany przez Żydów. Nie chodzi tu o łaskę w naszym rozumieniu. Chodzi o to, że Jezus rozwijał się fizycznie i umysłowo oraz podobał się Bogu i ludziom.

Rósł i rozwijał się nie tylko zewnętrznie, co mogli zaobserwować ludzie, ale także wewnętrznie wobec Boga.

Teologowie rozróżniają podwójną wiedzę Jezusa.

- ❖ Miał on wiedzę nadprzyrodzoną, wypływającą z boskiej natury
- ❖ Miał wiedzę nabytą, czyli płynącą z ludzkiego doświadczenia.

Ta druga mogła się w Nim rozwijać.

Jako człowiek postępował w wiedzy, którą każdy nabywa, gdy z wiekiem rozum zaczyna wytwarzać w sobie pojęcia i sądy pod wpływem zetknięcia się z otaczającym światem.

„Jezus zaś czynił postępy w mądrości” (Łk 2,52)

Jak ten, kto sam jest Mądrością, może nabyć rozum? Jezus wzrastał w mądrości, wieku i łasce przed Panem oraz ludźmi. Nie oznacza to, że Syn uczył się od Ojca, lecz że Jego ludzka natura uczyła się z Jego boskości, według słów proroka o tym, który wyrósł z korzenia Jessego: „**Spocznie na nim duch Pański – duch mądrości i rozumu**” (Iz 11,2) (św. Hieronim).

Szukanie.

Pośród bogactwa tematów zwróćmy uwagę na temat poszukiwań. Słowo „szukać” pojawia się aż cztery razy (Łk 2,44.45.48.49). Chodzi o szukanie samego Boga. Myśl ta jest głęboko obecna szczególnie w księgach prorockich i mądrościowych Starego Testamentu, gdzie najważniejszym zadaniem człowieka jest szukanie Boga i odnajdywanie Go. **Bóg nie pozwala się łatwo znaleźć**. Daje się On jednak odnaleźć ludziom, którzy Go szukają. Można Go odnaleźć w stworzeniu (Mdr), ale przede wszystkim w świątyni, szczególnie przez uczestnictwo w liturgii (Am 5,4-6). Często ukrywa się jednak, aby wypróbować wiarę szukających Go. Ale nigdy nie ukrywa się definitywnie. Odwołując się do tych starotestamentalnych myśli, można jeszcze bardziej wniknąć w głębię słów Jezusa wypowiedzianych w świątyni. Można Go niezawodnie odnaleźć w „**sprawach odnoszących się do Ojca**”.

Maryja szukała wytrwale. Jest ona dla św. Łukasza obrazem prawdziwego ucznia. Nie rozumiała tej przygody w drodze, a tym bardziej owego pytania w świątyni, lecz wszystko przyjęła i rozważała w swoim sercu (Łk 2,51). My chcemy wszystko wiedzieć i rozumieć.

Gdy tak się nie dzieje, mamy pretensję do Pana Boga. Wiara wymaga przyjęcia także tego, czego nie można od razu zrozumieć. Potrzebujemy więc ciszy, w której dokonuje się refleksja i dojrzewanie naszej myśli. Wiara nie jest czymś, co zjawia się natychmiast i w całej pełni. **Bardzo często Bóg pozwala się odkryć tym, którzy godzą się na długą i uciążliwą wędrówkę ku Niemu.**

Niedzielnik C Adam Szustak OP,

wyd. W drodze – Poznań 2021

Nie zrozumieli (Łk 2, 41-52)

Na ostatniej prostej przed świętami Bożego Narodzenia słyszymy Ewangelię o niezwykłym spotkaniu. Widzimy Maryję, która z pośpiechem wybiegła z domu i pognęła do Ein Karem, by pomóc Elżbiecie, swojej starszej krewnej, która była w ciąży.

Jak wiemy, żona Zachariasza była niepełna, a do tego w podeszłym wieku, więc nikt się nie spodziewał, że urodzi dziecko.

Gdy czytam tę Ewangelię, fascynuje mnie to, co wydarzyło się między zwiastowaniem a wyprawą Maryi do Elżbiety.

Jak pamiętamy to anioł poinformował Maryję, że jej krewna spodziewa się dziecka, co miało być dla niej potwierdzeniem tego, co chwilę wcześniej usłyszała o sobie samej.

Bóg ustami anioła zaproponował jej, że bez udziału mężczyzny stanie się matką Zbawiciela, jednocześnie pozostając dziewicą.

Znakiem tego, że rzeczywistością stanie się coś niemożliwego do wykonania, miał być dla Maryi fakt, że Elżbieta jest już w szóstym miesiącu ciąży, choć była uważana za niepełną.

Co ważne, anioł wcale nie poprosił Maryi by udała się do Elżbiety z pomocą. Ona sama zdecydowała się na ten krok, bo wiedziała, że starszej kobiecie trzeba trochę usłużyć, by dała radę z końcówką ciąży, porodem i pierwszymi dniami z nowo narodzonym synem.

Anioł podał informację, a Maryja natychmiast wyciągnęła z niej wezwanie do tego, by pójść do Ein Karem.

Maryja miała wyjątkowe serce, które Żydzi nazwaliby sercem sprawiedliwym, ponieważ w hebrajskim rozumieniu sprawiedliwość to cecha pozwalająca człowiekowi bez żadnego problemu i bez najmniejszych trudności rozpoznawać Boże wezwania.

Gdy mówimy o sprawiedliwości, zwykle myślimy o życiu zgodnym z zasadami i prawem Bożym, co w praktyce także oznacza, że człowiek spełnia wolę boga, Jego pragnienia, zachcianki, że rozpoznaje, co jest prawdą w jego oczach, i za tym podąża.

Mało tego, mimo że sprawiedliwość kojarzy nam się często ze sprawami urzędniczo-sądowymi, to ona tak naprawdę jest najwyższą formą miłości.

By się o tym przekonać, wystarczy spojrzeć na ludzi, którzy żyją ze sobą w bardzo bliskiej, miłosnej relacji. Oni potrafią bez słów rozpoznawać nawzajem swoje potrzeby.

Gdy żona prawdziwie kocha męża, on nawet nie musi mówić, czego chce lub o czym marzy, bo wystarczy, że ona na niego spojrzy i już doskonale wie, o co mu chodzi i czego mu potrzeba. I tak samo działa w drugą stronę: mąż kochający żonę nie musi ją o nic pytać, bo doskonale zdaje sobie sprawę z jej potrzeb i może na nie odpowiadać, zanim ona je wyrazi.

Taka miłość to według mnie jeden z najgłębszych rodzajów bliskości polegający na tym, że ludzie tak się znają i tak są na siebie nawzajem wyczuleni, że bez słów potrafią wszystko odczytać.

Tym samym jest sprawiedliwość, która objawiła się w Maryi podczas wyprawy do Elżbiety.

Matka Jezusa była tak niesamowicie zakochana w bogu, że wystarczyła jej prosta informacja, a ona natychmiast wiedziała, do czego ją te fakty zapraszają.

Serce Maryi było poddane w miłości Bogu, co wyrażało się w tym, że ona nieustannie nasłuchiwała, czego Bóg mógłby w danym momencie chcieć lub co chciałby jej zaproponować, by od razu na te wezwania odpowiedzieć.

O takiej bliskości z Bogiem mówi też dziś autor Listu do Hebrajczyków. (...)

Bardzo cieszę się, że na te ostatnie dni przygotowania do świąt dostajemy właśnie takie, a nie inne słowo w liturgii.

Dobre przeżycie Bożego Narodzenia to świętowanie przyjścia właśnie takiego Pana Jezusa, który zstąpił na ziemię, by wypełnić wszystko, co wcześniej wymyślił Jego Ojciec.

On przyjął naszą ludzką naturę, by pokazać nam, że możemy być tak mocno z Bogiem zjednoczeni, że tak samo jak On odczuwamy, myślimy i pragniemy, że nasze serca mogą mieć dokładnie ten sam rytm wewnętrzny, co Ojciec.

Mnie marzy się takie serce, które chce tego, czego chce Bóg, które pragnie tego, co On, które czuje, myśli i marzy tak samo, jak Jezus.

Dlaczego to takie ważne? Ponieważ posiadanie serca zjednoczonego z sercem Boga rodzi w człowieku bezbrzeżne szczęście.

Maryja to doskonale wiedziała, dlatego kiedyś na weselu w Kanie Galilejskiej podpowiedziała uczniom Jezusa: „**Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie**” (J 2,5).

Te słowa to recepta na szczęście w życiu, ponieważ prawdziwie szczęśliwi będziemy tylko wtedy, gdy zjednoczymy się totalnie z pragnieniami Pana Boga.

Szczęście, którego obietnicę dziś słyszymy, wydarzało się w życiu Maryi i Elżbiety, co wyraźnie widzimy w scenie nawiedzenia.

Co to musiał być za dialog?! Wyobrażam go sobie jako niesamowity i nieokiełznany wybuch radości, wręcz eksplozję szczęścia.

Maryja – współpracująca z głosem Boga, całkowicie Mu posłuszna, bo nosi Go pod swoim sercem – przychodzi do Elżbiety i słyszy: „Maryś, słuchaj, nie uwierzysz, co mi się stało! Ja, niepłodna i w podeszłym wieku, jestem w ciąży! To jest coś niesamowitego!”, a Maryja na to: „Ela, to słuchaj dalej! U mnie to dopiero dzieją się niesamowite rzeczy: jestem dziewicą i poczęłam, a Ten, którego mam w sobie, to Bóg”.

Myślę, że między tymi kobietami pojawiło się tak ogromne szczęście, że każdy z nas chciałby czegoś takiego doświadczyć.

Dlaczego zaś mogło się to wydarzyć? Ponieważ wszyscy, Maryja, Elżbieta i Zachariasz, byli posłuszni Bogu, szukali Jego ścieżek oraz wypełniali Jego pragnienia.

Zawsze, gdy jednoczymy naszą wolę z wolą Pana Boga, wydobywa się z nas nieokiełznana radość i dzieją się cuda.

Jeśli chcemy być naprawdę szczęśliwi, to jest tylko na to jeden sposób – całkowicie zjednoczyć się z Sercem Jezusowym, z jego pragnieniami, marzeniami, z Jego wolą i każdym Jego słowem.

Jeśli tak zrobimy, będziemy bezbrzeżnie szczęśliwi, gdy zaś będziemy próbować znaleźć szczęście po swojemu, niestety nigdy go nie doświadczymy i Boża eksplozja radości nigdy nas nie ogarnie.

Boża rodzina 1 J 3,1.2.21-24

komentarz ks. P. Śliwińskiego i ks. M. Kowalskiego z książki

"Zaufaj Słowu - JUTRO NIEDZIELA -Rozpoznaj w Nim Boga" rok C, wyd. Stacja 7, Kraków 2021

Bóg postanowił, byśmy stali się członkami Jego boskiej rodziny. Nie tylko staliśmy się Jego dziećmi – Ojciec chce, byśmy byli jak Jego Syn

❖ BÓG JEST MIŁOŚCIĄ

Autorem Pierwszego Listu św. Jana również jest – według tradycji – Jan Ewangelista. W pierwszych wersach listu mówi on sam o sobie jako o naocznym świadku nauczania

Chrystusa (☉ 1 J 1,1–4) • Celem pisma skierowanego do chrześcijan w Azji Mniejszej jest walka z szerzącymi się herezjami i podziałami w młodych wspólnotach chrześcijańskich. Autor, używając stylu i pojęć właściwych dla czwartej Ewangelii, mówi o Bogu jako światłości, która pociąga do życia w świetle, wystrzegania się wpływu świata i fałszywych nauczycieli (Jan nazywa ich antychrystami: ☉ 1 J 2,22) • Życie dzieci Bożych to nie tylko unikanie grzechu, lecz przede wszystkim praktykowanie najważniejszego przykazania miłości (☉ 1 J 3,18). To tu właśnie pojawia się **najkrótsza i najbardziej wymowna definicja Boga: Bóg jest miłością** (☉ 1 J 4,16).

❖ POWOŁANIE I GODNOŚĆ

W 3 rozdziale listu Jan przypomina swojej wspólnocie o powołaniu i godności dzieci Bożych (☉ 1 J 3,1–5). Wynika z tego konieczność unikania grzechu (☉ 1 J 3,4–9) oraz zachowywania przykazań, w sposób szczególny przykazania miłości.

❖ RODZINA W NIEBIE

We fragmencie Listu św. Jana zwróćmy uwagę na dużą liczbę sformułowań dotyczących rodziny, np.: „ojciec”, „dzieci”, „miłość”, „ufność”, „podobieństwo”. Jan przekonuje nas, że **pragnieniem Boga** jest, byśmy stali się częścią boskiej rodziny.

NAJWAŻNIEJSZE CYTATY

- ✚ Zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi, i rzeczywiście nimi jesteśmy
- ✚ Gdy się objawi, będziemy do Niego podobni
- ✚ Kto wypełnia Jego przykazania, trwa w Bogu, a Bóg w nim

TRANSLATOR

• **Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec (1 J 3,1)** • W tekście oryginalnym – jak wielką, jakiego rodzaju miłością (gr. **potape**) obdarzył nas Ojciec. Jan wydaje okrzyk zachwytu nad wielkością, głębią, bezwarunkowością miłości, którą obdarzył nas Bóg. Pan nie tylko nazwał nas swoimi dziećmi, ale rzeczywiście nas nimi uczynił. **W Jezusie staliśmy się wszyscy synami i córkami Boga** – nie w przenośni, lecz dosłownie.

- **Świat zaś dlatego nas nie zna, że nie poznał Jego (1 J 3,1)**. Poznanie w Biblii (gr. ginosko – „znać”) oznacza nie tylko zdobycie wiedzy, działanie związane z ludzkim intelektem. Jest to przede wszystkim nawiązywanie relacji miłości, troski i bliskości.

Świat nie zna, czyli nie chce mieć nic wspólnego z uczniami Chrystusa (a nawet ich nienawidzi), ponieważ nie pokochał Boga. Poznanie może też oznaczać uznanie kogoś za część swojej rodziny, usynowienie, jak w historii powołania Jeremiasza (1,5). Świat wyrzeka się uczniów Chrystusa i wyrzuca ich ze swojej rodziny, ponieważ sam nie chce należeć do Bożej rodziny i przyjąć dziecięstwa Bożego.

- **Będziemy do Niego podobni (1 J 3,2)** • Greckie **homoioi** sugeruje nie powierzchowne podobieństwo, lecz podobieństwo sięgające najgłębszych pokładów Boga i człowieka. Będziemy mieli naturę podobną do Niego, On da nam udział w swoim bóstwie. Wobec tego, co nas czeka, bycie dzieckiem Bożym to zaledwie skromny wstęp i zapowiedź.

BIBLIJNY INSIDER

Bóg i świat. Bycie częścią Bożej rodziny to niezасłużony dar i łaska, nad którą Jan wydaje okrzyk zachwytu (👁 TRANSLATOR). Bóg w Księdze Rodzaju, stwarzając, nazywał rzeczy i powoływał je do istnienia. W ten sam sposób, mówi Jan, nazwał nas swoimi dziećmi i rzeczywiście nimi jesteśmy • Boża miłość w Chrystusie stworzyła nas do nowego rodzaju relacji i uczyniła **częścią Bożej rodziny**. Świat z kolei nie zna nas i nie chce nas przyjąć do swojej rodziny, ponieważ nie poznał Boga • Czasownik znać, którego używa Jan w Biblii, nosi konotacje ematywne i relacyjne (👁 TRANSLATOR). Świat (kosmos), który u Jana spowity jest wciąż ciemnością, leżący w mocy złego, po prostu chrześcijan nie kocha. Mamy tylko jednego Ojca i jedną prawdziwą rodzinę.

Podobni do Syna. Byliśmy grzesznikami, niewolnikami i nieprzyjaciółmi Boga. Teraz, pojednani z Nim, jesteśmy Jego dziećmi. Bóg mógłby się na tym zatrzymać, ale On **chce nam dać znacznie więcej**. Nie wystarczy Mu nasze życie w przyjaźni z Nim. To zbyt mało, że możemy zwracać się do Niego „Ojcze” i doświadczać Jego miłości. To, jak powiedziała by św. Paweł, wciąż oglądanie Go jakby w zwierciadle (👁 1 Kor 13,12) • W rzeczywistości nieba mamy być do Niego podobni, a konkretnie podobni do Jego Syna. Dziedzictwo chwały z Chrystusem, zmartwychwstanie i pełne upodobnienie do Niego, tak aby On mógł stać się Pierworodnym między wielu braćmi i siostrami – oto cel naszej drogi (👁 Rz 8,9–11.14–17.23.29).

My w Nim. Jan stwierdza jeszcze, że Bóg nie chce czekać na moment naszego połączenia się z Nim dopiero w niebie. **Już teraz** daje nam sposób na to, byśmy mieszkali w Nim, a On w nas. Wypełniając Jego przykazania i kochając się wzajemnie, już teraz trwamy w Nim, co oznacza stałe zamieszkiwanie, dom, z którego nikt nas nie przepędzi.

On w nas. Także **Bóg mieszka w nas**, a czyni to w osobie Ducha, którego nam dał. Duch nie odwiedza nas, ale ustanawia sobie w nas trwałe mieszkanie. W obu przypadkach dla opisanego tego stałego zamieszkiwania Jan używa czasownika **menein** – trwać • Żydzi wyobrażali sobie Ducha spoczywającego na stałe tylko nad wybranymi – Mojżeszem, Sługą Pańskim czy Mesjaszem (☞ Lb 11,17; 42,1; 61,1). Kiedyś, na końcu czasów, Duch miał stać się darem dla Izraela (☞ J1 3,1). Grecy i Rzymianie przyjmowali, że duch (**pneuma**) przebywa we wszystkich, ale pojmowali go jako materię, oddech życia, boski rozum. W chrześcijanach, wszystkich bez wyjątku, na stałe mieszka nie energia, ale Trzecia Osoba Trójcy. A to zaledwie zapowiedź tej bliskości, której doświadczać będziemy w Bożej rodzinie w Jego Królestwie

II czytanie : 1 J 3,1.2.21-24 (Biblia Tysiąclecia)

(1) Popatrzcie, jaką miłością obdarzył nas Ojciec: zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi: i rzeczywiście nimi jesteśmy. Świat zaś dlatego nas nie zna, że nie poznał Jego. (2) Umiłowani, obecnie jesteśmy dziećmi Bożymi, ale jeszcze się nie ujawniło, czym będziemy. Wiemy, że gdy się objawi, będziemy do Niego podobni, bo ujrzymy Go takim, jakim jest.

(21) Umiłowani, jeśli serce nas nie oskarża, mamy ufność wobec Boga, (22) i o co prosić będziemy, otrzymamy od Niego, ponieważ zachowujemy Jego przykazania i czynimy to, co się Jemu podoba. (23) Przykazanie zaś Jego jest takie, abyśmy wierzyli w imię Jego Syna, Jezusa Chrystusa, i miłowali się wzajemnie tak, jak nam nakazał. (24) Kto wypełnia Jego przykazania, trwa w Bogu, a Bóg w nim; a to, że trwa On w nas, poznajemy po Duchu, którego nam dał.